



To była kawiarenka. Mała i zwykła, prawie najtańsza w całym Grodnie. I byli oni, studenci II roku (wreszcie się doczekali!). Studenci – przyszli dziennikarze, tacy różni i jednocześnie tacy podobni. Przemoknięci do nitki, wypatrzyli niepozorny stół. Niepozorny, ponieważ stał za ścianą.

Szorstka stolnica trzykrotnie się opaliła: trzy gorące filiżanki mocnej kawy dotknęły jej bezbronnej powierzchni. Potem opaliła się ponownie, ale tym razem herbatą, przy tym nie mniej gorącą.

Właściciel ostatniej filiżanki, rudy Jerzy, dzisiaj ponownie potwierdził status "chronicznego spóźnialskiego". Jego oczy z uśmiechem błąkały wśród mokrego trio. † Drewniana nóżka stołu odczuła obok siebie jeszcze jedną parę nóg. Teraz męczyły ją nie tylko ciężkie obcasy, ostre nosy baletek i adidas...

Rozmowa wrzała. Twarz Ireny stawała się coraz bardziej czerwona. Ciemne oczy dziewczyny gorączkowo błyszczały. Jej spojrzenie nagle zatrzymało się na filiżance kawy i dziewczyna dała wolę emocjom:

- ... I w ten sposób oznajmia: "Chcę wstąpić do sekty N!" Wyobrażacie?! Tak właśnie mówi! Janek, pewny siebie żartowniś, zaniósł się hucznym, na całą kawiarenkę, śmiechem:
- Cha, cha... Tak, do sekty durniowi się zachciało. Zaproś go do mojej sekty! Tylko najpierw niech odda wszystkie pieniądze, samochód, mieszkanie... Wtedy z radością przyjmę go do swojej sekty! Będzie moim niewolnikiem. Wywiozę go do babci na wieś pleć działkę dla jakiejś istoty, którą stworzy moja bogata fantazja. Cha-cha... Irena ze smutnym zadumaniem odpowiedziała:
- No tak. Fantazję masz bogatszą niż magnat. Ale... to wszystko nie jest śmieszne. Tu niemal tragedia może się stać. Olga kiwnęła:
- To jest straszne. Jak można wyrzekać się religii!
- Młody człowiek wyrzeka się tego, co mu próbują narzucać - spokojnie powiedział Janek. – Ja też niejednokrotnie stykałem się z religijnymi fanatykami. Oni przeklinają tych, kto jest przeciwko ich przekonaniom. Według wszystkich przykazań Bożych jest to największy grzech. Ale z biegiem lat młodzięczy brak pokory minie i dojrzały fanatycy powrócą do religii i świątyni.
- Tak – podchwyciła Olga. – Lecz najstraszniejsze jest to, że czasem ludzie wyrzekają się nie religii, a WIARY! Wiara wymaga oddania się, a my jesteśmy leniwym pokoleniem, które nie chce zależeć, dziękować, prosić. A bez wiary nie ma życia. Nawet ten, kto mianuje siebie

ateistą, ma ideał, do którego dąży. To właśnie jest jego wiara, dlatego ateistów nie ma. W czasach sowieckich ludzie wierzyli we wszechmoc partii. Też prawie sekta? - Być może współczesna młodzież nie ma czasu dla wiary? Najważniejsza staje się osoba. Myślę, że w przyszłości pozostanie niewielu wierzących. My się zmieniamy, pojawiają się zdolności, których wcześniej nie było...

- Nie! Przepraszam, ale wszystko jest zupełnie inaczej! Teraz, kiedy świat się rujnuje na naszych oczach, ludzie, najróżniejsi, dostrzegają ratunek wyłącznie w religii. Spójrz na Grodno! Ile nowych świątyń ostatnio się buduje! Dawno tego nie było. Człowiek jest taką istotą, iż zwraca się do Boga tylko wtedy, gdy jest mu ciężko. A potem, gdy wszystko się ustakuje, zapomina podziękować Bogu... Cóż zrobić!..

- No właśnie. Ten, kto wyrzeka się religii, często myśli: "Nie ma Boga – wszystko jest dozwolone"...

- Znowu o sektach?

- Nie. Mówię nie o sektach, a o tych zajęciach, które zastępują kościół. Ich listę można sporządzić samodzielnie: relacje z przyjaciółmi, spotkania, festyny, kluby sportowe, koncerty... To wszystko wymaga czasu, uwagi, energii. Młody człowiek dostosowuje się do świata. Szuka w nim własnego miejsca. Ktoś szuka z pomocą religii, ktoś – bez. Bywa, że człowiek gubi się, bywa też, że znajduje wyjście. Według mnie, ateista i niewierzący mają chwilową pozycję.

- Niby być ateistą można tylko przez jakiś okres czasu... Potem jednak przychodzą inne świadome i podświadome dążenia.

- Jeśli powiedzieć z grubsza, to człowiek, który określa siebie jako "ateista", wydaje się być niedouczoney. Niechaj sam stawia pytania i szuka na nie odpowiedzi, sam się myli i szuka swej drogi...

Rudy Jerzy przez cały czas śledził mokre trio, słuchał.. A może i nie słuchał. Jego twarz przybrała wyraz obcości.

Olga obróciła się do niego. Jej krótkie włosy spadły na twarz. Dziewczyna się uśmiechnęła. Nie, nie ustami, a oczami, jak zawsze się uśmiechała. A potem przeczytała w jego jasnych oczach, przeczytała tak łatwo i wyraźnie: "Jeśli poczuje obok siebie Miłość, Szacunek i Prawdę, będziemy rosnać i kwitnąć w ogrodzie Pana Boga. Będziemy rosnać i kwitnąć w jednej wspólnoty. Wiara zjednoczy nas".

Nad szorstką stolnicą zawisło wymowne milczenie. Nic nie przemawiało lepiej od tego milczenia. Każdy myślał o tym samym, lecz myślał inaczej... Tam, za oknem, robiło się ciemno. I gdy studenci wyszli z kawiarenki, noc powoli dotykała Horodniczanki i Niemna-ojca, zstępowała na ziemię, na dachy kamienic i wieżowców, na wąskie grodzieńskie uliczki, na park Żylibera i Kołożę...

Ciężkie obcasy, ostre nosy baletek i adidasy biegły przez wiele kałuż, głębokich i niezbyt. Dwie wysokie postacie chłopaków i dwie małe dziewczęce śpieszyły tam. Do przodu. Tam, gdzie daleko-daleko smukłe iglice krzyżowały granatowe niebo. To wznosiła się Fara...